

REDAKCJA

Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 96. — Telefon № 129.
Redaktor przyjmuje od 2 do 3 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY

	Rocznie.	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8	4	2	— 70
PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10	5	2.50	— 84
W KRAJACH	14	7	4	— 1.50

Za adres do domu 10 kop. miesięcznie.
Za odosłanie do domu 10 kop. miesięcznie.
Za odosłanie do domu 10 kop. miesięcznie.
Za odosłanie do domu 10 kop. miesięcznie.
Za odosłanie do domu 10 kop. miesięcznie.

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

Wydawnictwa rok piąty.

ADMINISTRACJA

Plac Katedralny № 4.
Otwarta od 10 — 5 wieczór.
W niedziele i święta od 9 — 10^{1/2} rano.
Skrzynka pocztowa № 96 — Telefon № 129

CENY OGŁOSZEŃ

Nadesłane za jeden wiersz garbontowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-jej stronie za jeden wiersz garbontowy lub jego miejsce 50 kop.
Ogłoszenia na 2-jej stronie za jeden wiersz garbontowy lub jego miejsce 30 kop.
Nakłady za jeden wiersz petitiu lub jego miejsce 50 kop., po tekście 30 kop.
Ogłoszenia z wyjątkiem za jeden wiersz petitiu lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia za jeden wiersz petitiu 3 kop., najniższe 30 kop.

REDAKTOR

WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ REDAKCJI

LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy
5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy
5 kop.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na kw. II 1909 roku.

KONIAK SZUSTOWA

W Wielką sobotę

28 marca „Kurjer Litewski” wraz z dodatkiem „Życie Ilustrowane”, wydanie w znacznie zwiększonej objętości. Numer pozostawać będzie kilka dni w rękach czytelników, co stanowi niewątpliwą korzyść

DLA OGŁASZAJĄCYCH SIĘ.

Kantor „Kurjera Litewskiego” przyjmuje do tego numeru ogłoszenia specjalnie jednorazowe po zwykłych cenach tylko do 26 marca codziennie od 10-ej rano do 5-ej po południu.

Administracja
„Kurjera Litewskiego”.

BORXYL — płyn stosowany jako idealne, ochronne obmywanie twarzy (przed każdym wyjściem z domu), przeciw wszelkim atmosfer. i innym zewnętrzn. szkodliw. wpływom. Cena 1.50 k. i 75 k. (flakon mały).

BORXYL — krem do rąk i do twarzy stosowany przy chropach, łuszczonej się i zmarszczonej skórze, oraz przy wszelkich jej zaciegnięciach (z wyjątkiem stanu zapalnego). Cena 1.50 k.

1 fl. płynu i 1 st. kremu w zupełności wystarczą do przekonania się o skuteczności wyrobów Borxyliwych. Główny skład w apt. W. Zamenhof, Warszawa. Reprezentant na Litwie I. B. Segal, Wilno.

Wileński Prywatny Bank Handlowy

z powodu świąt Wielkanocnych

w dniach 26, 27, 28, 29, 30 i 31 marca nie będzie czynny.

AKO. T-wo BRÓWARU

„I. E. LIPSKI”

W WILNIE
POLECA PIWO
„EKSPORT”

Pilzeński, Monachijski, Bok-bier i Marcowe w butelkach i półbutelkach z hermatycznymi zamknięciami opatent. T-wo za № 11328, a także z kapslami.

Analiza chemiczna, dokonana w Wileńskim Akcyzynie gub. Zarządzie 31 stycznia 1908 r. za № 1846 wykazała, że żadnych pobocznych szkodliwych dla zdrowia przysmaczków w tem piwie nie zauważono. 142a

Z obywatelkami proszę się zwracać:
do kantoru „Union” telef. № 609.
Browaru — № 155.
1 w domu Szabada, ulica Niemiecka — № 699.

Dyrekcja Towarzystwa Ubezpieczeń „Przezorność” w Warszawie ma zaszczyt podać do wiadomości, że W-ny Józef Korolec w Wilnie mianowany został Zarządzającym Okręgiem Wileńskim Towarzystwa.

Biuro Głównej Reprezentacji na Okręg Wileński: Wilno, ul. Botaniczna № 1. Telef. № 868.

Dyplomowany Technik leśny JAN CZAPLICKI

Urządzenia, szacunki i oszacowania, administracja, poręczona inspekcja. Pośrednictwo w kupie, sprzedaży lasu, w zakupach doborowych nasion i narzędzi. 3-1-2313. Blizszych objaśnień udziela Kantor „Kurjera Litewskiego”.

Warszawa, ul. Kopernika 10 m. 14. Telef. 56-33.

Dr. med. BARCHASCH

choroby wewnętrzne, żołądka i kiszek.
Ul. Wielka № 66 (d. daw. Heimana), tel. 870.
Przyjmuje od 10-12 i 5-7. 10-2-130a

Słynna MADERA firmy

V-a Abudarham & FILHOS,
w Punczu na wyspie Maderze, do nabycia
W SKŁADZIE 6-5-113a

Ant. Stepkowskiego

w Wilnie, Prospekt Ś-ty JERSKI.

Upokorzenie Rosji.

Kłeska dyplomatyczna, jakiej dozna polityka rosyjska na Bałkanach, nie daje spokoju tym publicystom rosyjskim, którzy na sytuację nie patrzą oczyma o sobie tylko myślącej biurokratycznej klikki, lecz instynktem obywatelskim odczuwają całe znaczenie przegranej, rozumiejąc, iż jest to zapowiedź dalszych upokorzeń, o ile Rosja się nie ocknie.

Ci ludzie, prawdziwie patriotycznego ducha, widzą, iż przyczyna złego tkwi w samym wnętrzu państwowego życia. Myślą też przede wszystkim o uzdrowieniu Rosji.

Czy Rosja jest chorą? Czy posiada niezbędną potęgę państwową? Na to pytanie w głęboki i wymowny sposób odpowiada Piotr Struwe. Wiadomość o tem, że Rosja uznaje aneksję Bośni i Hercegowiny, dla oszalała. Jest to hańba narodowa. Nie chodzi wszakże o sam fakt. Można się nań zapatrywać w rozmaity sposób. Jeśli będziemy uważać Austrię za mocarstwo, które z dniem każdym ma się

stawać bardziej słowiańskiem, to wszelkie powiększenie jej słowiańskich dziedzin, należałoby witać z radością. Jeśli wyjdziemy jednak z założenia, że Austrija przy wszelkich okolicznościach pozostanie placówką niemiecką, działającą na szkodę Słowian, to Rosja, to fakt ten będzie miał całkiem inny charakter.

Stalo się coś zupełnie niesłychanego. Rosja, występująca z propozycją zwolnienia konferencji pokojowej dla rozstrzygnięcia spraw bałkańskich, mogła propozycję tej nie stawiać. Postawiwszy ją wszakże raz, a potem podtrzymując w ciągu miesięcy całych, związała się w ten sposób. Austrija i Niemcy, nie godząc się na tę konferencję, mogli wprost odrzucić propozycję Rosji, byłoby to jasnym i szczerem.

Stalo się całkiem inaczej. Austrija, a za jej plecami Niemcy, groźbami, ewidentnie formalnie do Serbji, w istocie zaś do Rosji, systematycznie wymagali od rządu rosyjskiego bezwzględnej uznania aneksji Bośni i Hercegowiny, którego rząd ów dać nie chciał.

I dopięty swego. Rosja uczyniła ten krok, nie jako wolna, traktująca strona, lecz jako państwo, które do tego stopnia utraciło swe stanowisko wielkiego mocarstwa, że wystarcza je nastraszyć, by otrzymało wszystko, czego się pragnie.

Przypuśćmy, że interesy Serbji nie są interesami Rosji, ale honor Serbji jest jej honorem. Ten moralny skarb narodowy, stawiany jest na kartę z zachwalnością, bezprzymiarną w dziejach stosunków pomiędzy wielkimi mocarstwami. Rosję współczesna traktowała i traktuje jej gorzej, aniżeli w chwilach największego oszłobienia swą wiel-

kością, Napoleon I traktował Aleksandra I, lub Napoleon III — Wilhelma I.

Podczas gdy Francja i Anglja zachowują swą godność, Rosja nie znajduje na to dość stanowczości. Sądźmy, że w tej bezgranicznej dobrowolnej abdykacji ze swych praw, tkwi największy błąd. Nie chodzi o przesadzanie sił materjalnych Rosji. Nie pragniemy tego bynajmniej. Ale im bardziej Rosja będzie popisywała się swoją słabością, tem bardziej będzie słabnąć.

Obecnie sytuacja jest taka: antagonistów Rosji, Austrię i Niemcy, nie sprowadzi za drogi żadnymi ustępstwami. Co jedynie może położyć kres ich natarczywości — to stanowczość i pewność swej słuszności.

Rząd, który zaprznił i potrafił oprzeć się moralnie na narodzie, zdobył się na stanowczość i pewność. I jeśli w czem przejawia się cała okropna nienaturalność tego systemu, w jakim żyjemy, to właśnie w tem, iż rząd, który sztandar 17 października ostatecznie zwinął dla dogodzenia reakcji, nie pragnie bynajmniej takiego oparcia. Dlatego też i tylko dlatego Rosję, jak to ze złością radością konstatają gazety tureckie, przestało się uważać, jako wielkie mocarstwo. Dla zachowania przeciwnego naturze regimenu, przy którym konstytucja rosyjska istnieje jedynie dla pana Pichona, ale nie istnieje ani dla narodu rosyjskiego, ani dla władzy, złożono w ofierze wielkomocarstwowe stanowisko Rosji.

Tak się przedstawia nagły fakt; nie zmienia go żadne sofizmaty.

Zniste fakt, że na Rosji wszystko można było wynusić groźbami — niechęć zrozumiała kierownicy naszej polityki wewnętrznej i zewnętrznej — sam ten fakt jest stekroć gorszym zarzutem dla nich, jak dla narodu, niż wszystkie groźby obcych mocarstw.

W tem upokorzeniu i abdykacji Rosji kryje się najstraszniejsza tru-

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO.”

5)

S. STAMAR.

NAD MORZEM BŁĘKITNEM.

— Kochanie to jest wolny ptak: ani zmusić je, ani przekonać, ani je winić, gdy doleci. To moc jest silniejsza nad życie. Nie pomoże rozsydek, ani prawo.

Kochanie to jest cud.

Zamyśliła się i oczy jej, w morze wpatrzono, były, jak morze to z szafiru i z nieodgadniętych cichych głębin.

— Nie płacisz nademną, wy, aniety białe, nie płacisz. Ten szczęśliwy, komu cudu kwiat rozkwita. Szczęśliwy ten, co skona z życia nadmornar. Czy zna kto z was, jaki bogacz ze mnie szczęśliwy.

Ja kochałam. Ja byłam kochaną. Do dna bez pamięci, do cudu tworzenia, do stania się snu kochanka, jawą życia.

Czy rozumiesz mnie, Margito? A gdy odszedł, bo prawo jego było przyjąć i odejść, prawo jego było, z mocy swobody serca, z mocy moich ukońcających; gdy odchodził, kochałam już poza naszym kochaniem świat cały, piękna i nędzny świat beznierowny, nieskończony.

I dziecko nasze, dziecko jego, które mi dał, bo pragnął. Wieg po dzień śmierci u kolan jego kłębię w wielkiej serdecznej podzięk.

— A potem Izo?

— Potem, Margito, sen, bo żyć można raz tylko, ale żyć! Rozkosz i męka życiem jest.

A jam już do dna.

Jeżdżę do Izy. Ukojeniem są jej słowa. Byłam z Adą. Iza dogorywa. Ada spytała ją, czy nie chce księdza.

— Nie Ado, spowiedź duszy odbyłam już czynem życia. A dziś modlię się w ciszy wielkiej Trójcy prawdy, piękna i dobra, co nieziszczalna, wieczna i wszechmiłosierna stwarza życie. Modlę się pokorą i wdzięcznością bezgraniczną za dokonany życia mego czyn. Ukojeniem modlę się i wierzę, że w każde drobne zdźbło technelw duch prawdy, dobra i piękna ku prawdziwie, pięknu i dobru wiedzie świat.

A tam, co w krajudalekim, ukończanym, wieczność moja, mój syn, jest jednym drobnym zdźbłem Wielkiego istnienia łanu.

Poswiecam go tobie — duchu prawdy, dobra i piękna.

Zrobił mi dziś scenę o Zaniewiczu. Opowiedziałam mu wszystko — o nas i o Izie.

Jest zadowolony.

Obiecał mi tylko odegrać się i już wyjechać.

Prosiłam, żeby mi pozwolił z Adą do Florencji, jeżeli sam nie chce opuścić Kasy.

Biagałam, żeby już nie grał. Wyznał mi, że kazał przyspieszyć sprzedaż lasu i przysłać co można, bo nie mamy z czem wracać.

Przenosimy się do tańszego hotelu.

Powiedziałam mu wszystkie moje smutki i rozpaczę. — Przepraszam.

Obiecałam unikać Zaniewicza.

Dziś z Adą i jej Belgiem w Nizy spotkałyśmy naszych mężów z tą hiszpanką, z którą p. Adam zapoznał Stefa.

Stef się zmieszał. Uśmiechnął się do niego wesoło, bo mi go było żal. Zresztą nie przecieżył w tem złego. Może pojechał do Nizy.

Tylko — czemu nie ze mną.

Zdaje mi się, że rozplączę się za chwilę, tak mię boli dusza.

Może to zemsta za Zaniewicza. Już nigdy z nikim nie będę mówiła.

Zazdrość tak boli.

— Kochanie, to nie to, żeby twoje było szczęście, Margito, mówila Iza — kochanie, to szczęście ukońca.

Masz ty, idąc drogą kochania, ogrom wybaczenia i zrozumienia w duszy?

Bo wszystko trzeba zrozumieć i wybaczyć.

— Wszystko — Izo? — Czy nie zdaje ci się, że my zbyt wiele wybaczymy — bo już tę przeszłość całą — czego oni nigdy pojąć nie mogą — nawet może Zaniewicz. Tę przeszłość — co mię dotad, jak występek Stefa przeciw mnie boli — chociaż wybaczyłam — Ale dziś.

— I dziś, Margito.

— Ty wymagasz zbyt wiele.

— Ja kochałam.

Stef się tłumaczył, że musiał odebrać długą grze. Nas nie było. P. Adam go namówił.

Powiedziałam, że nie mam mu za złe.

I nie mam naprawdę.

Nastala zgoda i tak mi z tem dobrze.

Jestem znużona męką duszy. Zaniewicz wyjechał do Medjolanu.

„Oni” i „my”. — Dlaczego nie wiem. Tak jest zawsze. Chciałabym o mnie i Stefie móż powiedzieć „my”. Ale nie — to jest „on” i „ja”. I tak jest zawsze.

Największe kochanie nie łączy w jedno tych kochań. I chociaż Ada — i tyle kobiet jest mi więcej obcych duchowo, niż on — to „my” jesteśmy.

Oni są inni. — Ado, tylko inni, — nie lepsi i nie gorsi — i tylko — i dla

tego. A że my tych „innych” — kochać musimy...

— Margi, ja winnych nie szukam — widzę tych tylko, co cierpią — chociażby bez nieczyli win.

— Pamiętasz, co mówi Iza?

— Iza jest pokorną niewolnicą — ja pełna buntu. Bo żeby on mi tu, z tą czarną hiszpanką... O nie, nie.

— Ado — a ty?

— Ja? Czy ty myślisz, Margito, że spojrzalabym na jednego z nich, żeby Adas.

Nie, Stef nie taki. Ogarnął go obłęd krótki.

To minie — wiem.

On ma prawo i grać, i krzywdzić mnie ma prawo, wolno mu to, czego innym nie wolno.

Bo to jest — „on”.

A ja dotad zrozumieć tego nie chciałam.

Iza ma orla. Wracam stamtąd. Śpi tak cicho, jakby nie bolało ją nigdy nic.

Usta się uśmiechają, a w uśmiechu tym jest zagadka. Coś ogromnie dalekiego. Jakieś pojęcie najgłębszych tajemnic i ogromna na wszystko to obojętność.

Chciałabym tak usnąć.

Jest we mnie jakieś pragnienie niebytu, jakiegoś *audela* — ukojenie pełnego.

Chciałabym zatracić zdolność myślenia i uczucia.

Chciałabym zapomnieć wszystko z życia.

Wszystko.

Stef mówi mi dziś: — Czemu ty, Margito, pragniesz tego, co nie egzystuje na świecie?

Był to koniec długiej rozmowy. Prawda — i Ada mówi, że nie egzystuje — więc czemu pragnę?

Tak, Stefku, tak, Ada mówi, że są między wami bohaterowie, medycy i święci.

Niemia tylko kochanków. Bo przecie — to nie jest „to”.

Z Adą — we Florencji. Za tydzień oni tu po nas przyjadą — i do kraju.

Doktor powiedział, że morze rozbija mi nerwy.

Wieg ten tydzień tu. Pierwsze rozstanie ze Stefem. Smutno mi na duszy, chciałabym to cuda ujęć z nim. Słońce i kwiaty, co krok na ulicy kosze kwiatów. W słońcu tem i przez barwy kwiatowe objawiła się nam katedra — bo naważać tego inaczej nie mogę, jak „objawieniem”. Stagnujemy olśnione, nieme.

— Margi, ty płaczesz.

— To za piękne, Ado, to aż boli.

D. C. N.

